

I tak się trudno rozstać...

Autor tekstu: **Robert Gburek**

Przy okazji każdego kryzysu jaki z takiej czy innej przyczyny dotyka Kościoła rzymskokatolickiego (KrK) słyszy się, że organizacja ta trwa od ponad dwóch tysięcy lat i jakiś pojedynczy incydent nie zmieni tego stanu rzeczy. Faktycznie, Kościół jak dobrze zarządzana firma, przez te XX wieków wypracował sobie wiele mechanizmów samopodtrzymujących, które skutecznie utrudniają jego rozpad mimo licznych autodestrukcyjnych działań jego funkcjonariuszy. Spróbowałem nazwać niektóre z tych mechanizmów.

1. Sieć handlowa KrK

Jeden z moich przyjaciół stwierdził kiedyś, że Kościół funkcjonuje jak doskonały hipermarket. Sądząc po ilości punktów sprzedaży w przypadku KrK można raczej mówić o sieci handlowej niż o pojedynczym sklepie. Każdy znajdzie tu coś dla siebie. U ojców Dominikanów podaje się towar dla inteligenta, Ruch Światło Życie oferuje usługi dla zagubionej młodzieży, dla studenta zorganizowano Duszpasterstwo Akademickie, a dla starszej pani nadaje się audycję z Torunia. Jest wreszcie coś dla tych co tak całkiem na ludowo — nabożeństwa majowe, różańce przy kapliczkach, pielgrzymki do Lichenia itp. Jak w sklepie — są regały z popularnym najtańszym towarem i te małe, ukryte gdzieś w kącie stoiska z wyrafinowanym produktem dla snobów. Miłośnik Châteauneuf du Pape nie siada razem do stołu z konsumentem piwa VIP, jednak jeden i drugi kupują towar w tej samej sieci sklepów — tyle, że znajdują go na różnych półkach. Mimo, że te grupy konsumenckie dzielą wszechświaty to każda z nich jest równie ważna dla sieci handlowej. Kościół jak dobra firma handlowa nie może zrezygnować z żadnej z wymienionych wyżej grup konsumenckich. Zarząd sieci KrK w Polsce, czy nawet sam prezes rezydujący w Wiecznym Mieście, nawet gdyby odczuwał taką wolę, w co szczerze wątpię, nigdy nie wypowie się krytycznie o fanach ćwierć-inteligentnego doktora nauk religijnych z Torunia, tak samo jak prezes Tesco nie zabroni wstępu do swoich marketów licznym amatorom najtańszych towarów własnej sieci. Byłoby to sprzeczne z interesem gospodarczym. Zjawisko to było wyraźnie widoczne w postępowaniu byłego asystenta zmarłego przed kilku laty prezesa zarządu firmy, który obecnie za wieloletnią służbę w Head Quarter piastuje funkcję kustosa Katedry Wawelskiej i teoretycznie zarządza siecią marketów polskiej dywizji KrK. Tenże z „głębokim bólem i troską” zawiesił w czynnościach jednego z wiernych przedstawicieli handlowych po tym jak wyszło na jaw, że ten pod znakiem firmowym KrK™ sprzedaje swój własny towar we wsi Grzechynia [\[1\]](#). Tak naprawdę dyrekcja polskiej dywizji nigdy nie wypowiedziała się w sposób jednoznaczny na temat klientów paradujących w gustownych czerwonych płaszczykach, którzy mimo obowiązującej Konstytucji RP maniakalnie usiłują wprowadzić monarchię w Polsce poprzez intronizację zabitego przed dwudziestoma wiekami żydowskiego proroka. Czyżby znowu interes gospodarczy? Ależ oczywiście, ci rozrzucony po kraju i zagranicą monarchiści nie zaopatrują się w życiodajny towar wyłącznie w maleńkim konkurencyjnym sklepiku w zagubionej gdzieś w górach Grzechyni.

2. Świetna reklama

Aby sieć sklepów dobrze funkcjonowała konieczna jest dobra reklama. Kościół to organizacja handlowa doskonała. Nie tylko dlatego, że sklepy rozsiane są po najmniejszych wioskach, czym nie może poszczycić się nawet Biedronka. Specjalnością tej sieci jest reklama szczególna. Zarząd KrK za pomocą swoich lobbystów ustawowo zapewnił sobie opłacanie reklamy z pieniędzy podatnika. Co więcej, sami klienci głosami polityków domagają się, aby reklama była obowiązkowa i to począwszy od przedszkola na maturze skończywszy. W rzeczywistości rynkowej takie nieracjonalne postępowanie klienta możliwe jest wyłącznie wtedy gdy ten podda się uprzednio praniu mózgu. Pranie mózgu?! Przecież to się zdarza wyłącznie w sektach albo w takim, za przeproszeniem, Amway-u!

Reklama podawana jest na płaszczyźnie poziomej jak i pionowej — za pośrednictwem najbliższego otoczenia oraz międzypokoleniowo. Te ulotki nie łatwo jest zmiąć i wrzucić do kosza. Wciskane są klientom od najmłodszych lat. Z punktu widzenia teorii marketingu jest to bardzo korzystne. Dziecięce główki to takie niezapisane gliniane tabliczki - można na nich wyryć i wypalić

wszystko. Zostaje na długo i bez ostrego narzędzia trudno to usunąć.

Klient za pomocą reklamy nie tylko dowiaduje się, że bez towarów ze znakiem handlowym **KrK™** nie da się egzystować ani teraz ani po śmierci, pozwala też sobie skutecznie wmówić, że pod żadnym pozorem nie wolno mu korzystać z usług innych sieci handlowych pod groźbą wykluczenia ze społeczeństwa konsumentów. A wtedy - jak żyć?

3. Towar doskonały

Jest sieć handlowa, są klienci, jest reklama. Potrzebne są jeszcze usługi i dobry towar. Otóż w sieci handlowej KrK sprzedaje się towar doskonały, dopasowany do każdego i wiecznie świeży — obietnicę życia wiecznego. Jest to rodzaj vouchera albo raczej promesy do nieba.

Mimo wielu prób nie udało nam się dotrzeć do klientów aby zbadać stopień zadowolenia z zakupu. Sądząc jednak po ilości zawieranych transakcji, wysokiej cenie jaką ten towar osiągał w przeszłości, poziomy transakcji notowane dzisiaj ale nade wszystko stan finansowy spółki — musi to być towar doskonały.

4. Sakramenty — usługi i zarazem duże punkty w programie lojalnościowym

Każda szanująca się sieć handlowa ma swój program lojalnościowy. Po uzbieraniu punktów można otrzymać torbę firmową albo patelnię, na której dobrze smaży się naleśniki. Warto zbierać te punkty. W sieci KrK system lojalnościowy wypracowano znacznie wcześniej zanim po raz pierwszy w życiu usłyszeliśmy pytanie sprzedawcy — A punkty pan zbiera? Są tu małe i duże punkty. Te duże nazwano sakramentami.

Życie klienta sieci rozpoczyna się od sakramentu i kończy sakramentem. Czas pomiędzy sakramentami służy do przygotowania się do kolejnych sakramentów. Praktycznie towarzyszą nam one przez całe życie. Szczególnie w okresach kryzysowych, kiedy jesteśmy skłonni podejmować ryzykowne decyzje z opuszczeniem organizacji włącznie. Zdobywamy je jak harcerskie sprawności, albo raczej jak stopnie wojskowe. Bez poprzedniego nie możemy zdobyć następnego. Bez nich nie dostaniemy również promesy na podróż do nieba. Pierwszy z nich zdobywamy już w kołysce gdy właściwie jesteśmy bezbronni i generalnie jest nam to jeszcze obojętne.

4.1. Chrzest

Chrzest to rodzaj mimowolnego zapisania do stowarzyszenia konsumentów sieci handlowej KrK. Od tego się zaczyna, potem na kolejnych etapach wtajemniczenia już w sposób świadomy potwierdzamy *post factum* wolę przyjęcia tego sakramentu. Potem, po takim uroczystym potwierdzeniu nie wypada nam się już głupio tłumaczyć, że zrobiliśmy to nieświadomie.

Nie ma co — dziecko trzeba ochrzcić. Panuje nawet przekonanie, że przed chrztem nie należy wychodzić z dzieckiem na spacer. To zrozumiałe, takie dziecko nie chrzczone jest podatne na zarazki i choroby. Gdyby przedwcześnie zmarło, to jeszcze przed kilkoma laty byłoby skazane na wieczne piekło. Kto chciałby ryzykować dla dziecka taki los. Na szczęście nasz papież (były CEO KrK) zmienił rozporządzenie w tej sprawie i te biedactwa, które nie dożyją chrztu idą do pewnego rodzaju przechowalni. Nie jest to ani piekło ani niebo. Dobre i to.

Gdybyśmy jednak nie chcieli ochrzcić dziecka z jakichś niezrozumiałych powodów to już rodzina i najbliższe otoczenie zadba o to aby nam wybić z głowy ten głupi pomysł.

4.2. Pierwsza Komunia Święta

Zanim jednak do niej dojdzie zaczyna się katechizacja. Tak właśnie nazywa się forma reklamy produktów sieci KrK. Dzięki umowie konkordatowej dzieci już w przedszkolu dowiadują się o starej dobrej bozi, która w białej powłóczystej szacie i z siwą brodą, przesiaduje sobie na chmurce w niebie, dobrych aniołkach stróżach i licznych matkach boskich, które chodzą krok w krok za nami, pilnując aby nic złego nam się nie stało, ale też podpatrują i podsłuchują i jak trzeba to pogrożą paluszkami gdy koleżance pokażemy język. W trakcie tej przedszkolnej katechezy dzieci po raz pierwszy spotykają się również z piekłem. Odtąd jego straszny obraz będzie im towarzyszył do końca życia.

To naturalne, że tak ważne zajęcia należą do kanonu nauczania i nie mogą być płatne. Wracając do skojarzeń handlowych, któż z nas zdecydowałby się robić zakupy w sklepie gdyby

jeszcze przed wejściem kazano nam słono zapłacić za folder z reklamami? Na szczęście katechizacja jest bezpłatna. Za religię płaci samorząd albo państwo — nie my. Za wszystkie inne fanaberie — jak angielski, rytmika, gimnastyka korekcyjna — musimy sami słono zapłacić. To jasne — w odróżnieniu od katechezy, bez tych wszystkich wymienionych zajęć da się przecież żyć.

Zajęcia z religii są bardzo fajne, pani katechetka jest miła, przynosi gitarę i śpiewa z dziećmi piosenki, nierzadko też rozdaje dzieciom cukierki. Dzieciaki rysują bożię i aniołki. Nie ma w tym nic złego.

Religia w szkole podstawowej zapewnia kontynuację nauki i pogłębienie wiedzy o boży i o organizacji kościelnej. Przez pierwsze dwa lata dzieci przygotowują się na spotkanie z Jezusem - czyli, w języku branżowym do "*pierwszego pełnego uczestnictwa w eucharystii*". Tak naprawdę nie wiadomo o co chodzi, jedno jest jednak pewne — jeżeli zrezygnujemy z tej formy wtajemniczenia będziemy narażeni na nieprzyjemności ze strony rówieśników. A poza tym, co na to babcia? Może nie będzie chciała wsunąć nam do kieszeni stówki gdy przyjedzie w odwiedziny? A co babcia odpowie gdy znajoma zapyta na ulicy czy aby wnuczek nie idzie w tym roku do pierwszej komunii świętej? Wreszcie, co powiem ja, gdy po tym „najszczęśliwszym dniu w moim życiu” chłopaki zapytają mnie o prezenty i kasę? Nie ma co — do komunii trzeba iść!

4.3. Bierzmowanie

Tu już jest gorzej. Nie wszystkim chce się przystąpić do tego sakramentu. Jesteśmy już więksi i przychodzą nam do głowy głupie pomysły. Na szczęście jest jeszcze rodzina, z którą mieszkamy i od której wciąż przecież zależy nasza materialna egzystencja więc pokornie godzimy się na ten "*akt potwierdzenia przynależności do społeczności Kościoła*". Ważnym argumentem przemawiającym za przystąpieniem do bierzmowania jest możliwość wzięcia później udziału w uroczystym ślubie kościelnym. Złośliwi mówią, że to szantaż ale to wciąż jednak jeszcze działa. Która z nas nie chciałaby wystąpić w białej sukience, prowadzona uroczyście przez ojca wzdłuż nawy kościelnej w kierunku ołtarza, gdzie niecierpliwie czeka nasz narzeczony? Ten jeden jedyny raz w życiu poczuć się celebrytką, gdy wszystkie flesze błyskają w naszym kierunku a pan w skórzanej kamizelce pilnie „kameruje” każdy nasz krok. Ileż to razy wyobrażaliśmy sobie tę scenę, ile razy widzieliśmy ją w telewizji? Która z nas chciałaby świadomie z tego zrezygnować? Idziemy więc do tego bierzmowania, mimo, że najpierw trzeba zakuć jakieś 200 gigabajtów przepisów kościelnych.

4.4. Ślub kościelny

Jeżeli nie przystąpimy do tego sakramentu to mieszkając z partnerem pod jednym dachem skazani jesteśmy na życie w grzechu ciężkim a wręcz śmiertelnym! Gdybyśmy nie daj boże umarli, to jesteśmy skazani na wieczne potępienie. O piekle pamiętamy od przedszkola. Do dzisiaj mamy w głowie obrazek, który miła katechetka kazała w domu pokolorować na czerwono. Poza tym, nie spotkamy się po śmierci z naszymi najbliższymi. Czy możemy zrobić im coś tak podłego? Po kościelnym ślubie jesteśmy mężem i żoną, a bez niego tylko konkubentem i konkubiną. Te ostatnie określenia kojarzą się raczej z programem „Uwaga dla reportera” gdzie pokazuje się przebitki ze światka pijackich orgii. Nie chcemy przecież żyć na „kocią łapę”. Fuj.

Warto dodać, że w trakcie ślubu kościelnego po raz kolejny potwierdzamy akt chrztu i solennie przyrzekamy, że chcemy mieć dzieci i że wychowamy je po katolicku na wzorowych członków naszego Kościoła (czyt. konsumentów sieci KrK). Sam nie wiem skąd mi się biorą te uporczywe skojarzenia z sektą...

4.5. Chrzest, komunია i bierzmowanie naszych dzieci

To już się samo kręci. Teraz to my chrzczymy, wysyłamy na religię, do komunii itd. Powody są takie same jak wyżej. Nas już nie trzeba pilnować, teraz to my żyjemy problemami naszych dzieci i nie pozwolimy im na jakieś fanaberie i samowolę. Przecież uroczyście przyrzekaliśmy. Tego oczekuje również od nas rodzina, od której jako młodzi rodzice na dorobku wciąż przecież jeszcze zależy materialnie.

4.6. Ostatnie namaszczenie i kościelny pogrzeb

Na starość dobrze jest być blisko Kościoła — *Extra ecclesiam nulla salus!* [\[2\]](#) Jeżeli nie daj Boże umrzesz bez wsparcia ze strony księdza może cię czekać długa i kręta droga do nieba. Czyścić, jak

wiadomo, nie jest niczym przyjemnym — wciąż jeszcze pamiętamy te poskręcane w cierpieniu nagie ciała na obrazku, który siostrzyczka zakonna jeszcze w przedszkolu kazała nam pokolorować i wkleić do zeszyków. A zatem gdy już zdrowie nie dopisuje nie możemy sobie pozwolić na jakieś odstępstwa od przepisów kościelnych, nieregularne albo niepełne uczestniczenie w niedzielnej mszy świętej. Naszym apostołskim obowiązkiem jest również wywieranie nacisku na nasze dzieci i wnuki, które miewają głupie pomysły i nie zawsze właściwie dbają o ważne sprawy duchowe. Zanim przekroczysz wrota niebios święty Piotr zapyta — A dzieci twoje? A wnuki twoje? Jak wywiązałeś się z apostołstwa twego?

5. Niedziele i święta — małe punkty w programie lojalnościowym

Gdyby nasza aktywność w organizacji ograniczała się tylko do tych kilkudziesięciu dni związanych z przygotowaniem i przystąpieniem do sakramentów świętych to ilość członków korzystająca z usług sieci handlowej KrK niewątpliwie w szybkim tempie uległaby drastycznemu zmniejszeniu. Na szczęście już od dzieciństwa przyzwyczajani jesteśmy do regularnego uczestniczenia we mszy świętej i innych nabożeństwach. To są te zwyczajne cotygodniowe usługi KrK (małe punkty), bez uczestniczenia w których nie zdobędziemy dużych punktów (sakramentów) a już na pewno nie dostaniemy promesy do nieba. Nic dziwnego, że organizacja bardzo nie lubi gdy w te niedziele i święta zamiast do budynków kościelnych idziemy z rodziną do innej galerii handlowej.

Niestety cotygodniowe, obowiązkowe odwiedziny w budynkach kościelnych przypadają w dni wolne od szkoły i pracy. Jest to uciążliwość, która przynajmniej w wieku szczenięcym jest powodem chwilowego buntu przeciwko organizacji.

Zakładając optymistycznie, że skończymy pobierać emeryturę w wieku 75 lat można łatwo oszacować, że ponad 4000 godzin naszego życia poświęcimy na siedzenie w ławach kościelnych. Gdyby to robić za jednym zamachem to wyszłoby około pół roku, czyli jakieś 0,7% naszego marnego doczesnego życia. Czy to naprawdę tak dużo jak za obietnicę życia wiecznego?

6. Baza materialna

Każda firma powinna mieć swoją bazę materialną. Miejsca spotkań, zaplecza techniczne, auta, wreszcie siedzibę zarządu i funkcjonariuszy. Nie ma się co zżymać, Kościół też musi.

Z prasy i telewizji a w szczególności z podróży, które wciąż jeszcze najlepiej kształcą [3] dowiadujemy się, że w zachodniej Europie, gdzie nie wyznaje się już żadnych prawdziwych wartości oprócz kultu pieniądza, seksu, miłości do narkotyków i eutanazji, budynki kościelne masowo się desakralizuje. Smutny to fakt. Nie ma kto do nich chodzić, a nawet nie ma kto w nich pracować. Mimo misyjnego wsparcia polskiej delegatury KrK miejscowe organizacje kościelne nie dają rady. Nawet liczni emigranci z Polski nie wystarczą już aby utrzymać w należyłym stanie te święcone obiekty. Niestety nawet ci ostatni szybko biorą zły przykład z autochtonów i w oświadczeniach podatkowych ogłaszają się jako nieprzynależący do organizacji — po to aby uniknąć opłacania składek członkowskich. Cóż w tym czasie robi polski zarząd KrK? Ano buduje liczne nowe budynki kościelne. Ktoś może zakrzyknąć — co za brak dalekowzroczności! Przecież postępująca sekularyzacja, coraz więcej aktów apostazji, laicyzacja czy wreszcie kryzys demograficzny... Któż te nowe obiekty wkrótce utrzyma? Kto zapłaci za ich ogrzewanie, remonty?

Nic bardziej mylnego. To działanie na wskroś mądre. Tak mądre jak tylko mądry może być kościół wkraczający *in tertio millennio*! Głupcy! Przecież to nie firma inwestuje swoje środki w nowe budynki. Kościół co prawda jest inwestorem ale płaciecie Wy — pokorni członkowie organizacji. To jakby lokaty Kościoła na przyszłość i to lokaty bardzo dobre bo w nieruchomości. *Real estate is real estate* — mawiają nasi starsi bracia w wierze. To jak wykorzystanie ostatniej nadarzającej się okazji na wyssanie dających się jeszcze manipulować członków organizacji. Potem będzie już tylko trudniej. W niedalekiej przyszłości gdy już wierni odejdą lub naturalnie powymierają, firma sprzeda te nieruchomości, co pozwoli utrzymać się jej akcjonariuszom przez kolejne 40 trudnych lat. Myślicie, że dłużej? Jestem gotów założyć się, że nie.

Przypisy:

[1] Mowa tu oczywiście o słynnym ks. Natanku - pomysłodawcy intronizacji Chrystusa na króla Polski

[2] Poza kościołem nie ma zbawienia!

[3] Znajomy mawia, że podróże kształcą ale tylko tych wykształconych

Robert Gburek

Inżynier.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 17-12-2012)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8577) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8577>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl